Alejandro **Jodorowsky**

Marianne **Costa**

METAGENEALOGIA

ODKRYWANIE SIEBIE ZA POMOCĄ PSYCHOMAGII I DRZEWA GENEALOGICZNEGO

Alejandro
Jodorowsky

Marianne **Costa**

METAGENEALOGIA

ODKRYWANIE SIEBIE ZA POMOCĄ PSYCHOMAGII I DRZEWA GENEALOGICZNEGO

PRZEŁOŻYŁ
Maciej Lorenc

illuminatio

Tytuł oryginału:
METAGENEALOGY: Self-Discovery through Psychomagic and the Family Tree

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Juliusz Poznański
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: designpartners.pl
Zdjęcie na okładce: © doctor25 © iofoto © DingaLT © richter1910 (depositphotos.com)
Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2011 by Alejandro Jodorowsky and Marianne Costa
English translation copyright © 2014 by Inner Traditions International

Originally published in French under the title *Métagénéalogie: La famille, un trésor et un piège*
by Editions Albin Michel, 22 rue Huyghens, 75014 Paris
First U.S. edition published in 2014 by Park Street Press

Copyright © 2017 for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Maciej Lorenc

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-65601-08-7

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.illuminatio.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp (Marianne Costa) 9

CZĘŚĆ I. **Metagenealogia**
Sztuka, terapia i poszukiwanie własnej jaźni 13

Rozdział 1. Od sztuki do terapii (Alejandro Jodorowsky) 15
Rozdział 2. Wprowadzenie. Podstawy jodorowskianizmu 29

CZĘŚĆ II. **Twoje drzewo genealogiczne**
Konfrontacja jednostki z linią rodową 63

Rozdział 3. Magiczny dywan (Alejandro Jodorowsky) 65
Rozdział 4. Wyjaśnienia dotyczące drzewa genealogicznego. Gromadzenie i organizowanie informacji 77

CZĘŚĆ III. **Rola przyszłości**
Cel osobisty i cel Świadomości 107

Rozdział 5. Zew przyszłości (Alejandro Jodorowsky) 109
Rozdział 6. Dążenie do celu. Repetycje, tworzenie i poziom Świadomości 115

CZĘŚĆ IV. **Związek**
Źródła linii rodowej 159

Rozdział 7. Magia spotkania (Alejandro Jodorowsky) 161
Rozdział 8. Związek na drzewie genealogicznym. Spotkanie i zapłodnienie, konflikty i współpraca 171

CZĘŚĆ V. **Narodziny**
Pojawienie się dziecka 199

Rozdział 9. Narodziny: podróż w kierunku powietrza i światła (Alejandro Jodorowsky). 201
Rozdział 10. Od narodzin do „boskich narodzin". Ciąża, poród, narodziny, odrodzenie 213

CZĘŚĆ VI. **Od triady do braterstwa**
Dynamika rodziny 253

Rozdział 11. Konflikty między rodzeństwem (Alejandro Jodorowsky) 255
Rozdział 12. Od triady do rodzeństwa. Unikatowość i wspólne życie 267

CZĘŚĆ VII. **Od więzi do węzła**
Naprawianie toksycznych relacji za pomocą psychomagii 347

Rozdział 13. Węzeł gordyjski (Alejandro Jodorowsky). 349
Rozdział 14. Połączenia i węzły. Zjednoczenie w Świadomości 361

CZĘŚĆ VIII. **Nadużycia i nabyta tożsamość**
„Taki już jestem": pułapka drzewa genealogicznego 443

Rozdział 15. Wspomnienia dotyczące nadużyć i ciało fantomowe (Alejandro Jodorowsky) 445
Rozdział 16. Od błędu do nadużycia. Uniezależnianie się od uwarunkowań narzuconych przez drzewo genealogiczne 457

CZĘŚĆ IX. **Ciało rodowe i ciało esencjalne**
Drzewo genealogiczne i pamięć ciała 497

Rozdział 17. Od ciała do duszy (Alejandro Jodorowsky) 499
Rozdział 18. Od ciała rodowego do ciała esencjalnego. Masaż inicjacyjny, psychorytuał i psychoszamanizm 507

CZĘŚĆ X. **Uzdrawianie drzewa**
Zbuntowany potomek ratuje linię rodową 547

Rozdział 19. Od dziecięcego delirium do spełnionej Świadomości (Alejandro Jodorowsky). 549
Rozdział 20. Uzdrowione drzewo genealogiczne. Rola wyobraźni twórczej. 561

Epilog. Od duszy do świata (Alejandro Jodorowsky). 609

Słowniczek. 619
Bibliografia. 623

Wstęp

(MARIANNE COSTA)

Tytuł tej książki jest neologizmem. Czym jest metagenealogia? Dlaczego nie użyliśmy bardziej modnego słowa: „psychogenealogia"?

Alejandro Jodorowsky ukuł termin „psychogenealogia" pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku. Od tamtego czasu słowo to stopniowo traciło swój pierwotny sens. Dziś jest ono używane w odniesieniu do bardzo różnych praktyk. Niektóre z nich kompletnie odeszły od psychologii, a inne od spirytyzmu, którego skuteczność bywa trudna do zweryfikowania. Słowo „psychogenealogia" jest używane na tak wiele sposobów, że obecnie mało kto kojarzy je z jego pierwotnym znaczeniem.

Te różne podejścia mają jednak ze sobą coś wspólnego. Wszystkie pojawiły się w ciągu kilku ostatnich dekad w konsekwencji tego, że ludzie w coraz większym stopniu dostrzegają wpływ linii rodowej na jednostkę.

Od lat siedemdziesiątych XX wieku terapeuci i ogół naszego społeczeństwa wykazują coraz większe zainteresowanie drzewami genealogicznymi. Trend ten jest spowodowany przede wszystkim tym, że psychoanalitycy zaczęli zajmować się zagadnieniem więzi międzypokoleniowych. Praktyki religijne, magiczne i szamańskie zawsze były obecne w świecie zachodnim. Nasza kultura dopiero teraz odkrywa jednak coś, o czym wiele innych kultur mówi od dawna: odziedziczona nieświadomość bezustannie wchodzi w interakcje z jednostkową nieświadomością i wywiera na nią dobry albo zły wpływ.

Wyobraźmy sobie człowieka, który chce umówić się na sesję psychogenealogiczną. Osoba ta może trafić do licencjonowanego terapeuty, do medium albo do *uzdrowiciela energetycznego*. Co może uzyskać dzięki tego rodzaju sesji? Czy otrzyma po prostu listę ważnych talentów swoich przodków z pięciu poprzednich pokoleń? Być może usłyszy jakieś dziwne intuicyjne wiadomości

z pamięci „energetycznej" albo sugestie, że wywodzi się od Karola Wielkiego. Bardzo prawdopodobne, że będzie absolutnie zdumiona znaczeniem przekazanych jej informacji. Nie jest również wykluczone, że w trakcie sesji odkryje powracające motywy, których wcześniej nie dostrzegała. Mogą to być sekrety rodzinne albo źródła jakiejś obsesji lub fobii. W najgorszym razie osoba ta będzie mocno sfrustrowana nadmiarem intelektualizmu i chłodną, bezużyteczną diagnozą. Może również pojawić się w niej silny sceptycyzm wobec potoku irracjonalnych bredni, które usłyszała podczas sesji pełnej newage'owych komunałów lub sentymentalnej głupoty.

Metagenealogia proponuje, abyśmy spróbowali pogodzić pozorne sprzeczności. Dociera do miejsc, w których racjonalność współpracuje z irracjonalnością, nauka tańczy ze sztuką, a „jasnowidztwo" jest traktowane jako sposób na rozbudzenie intuicji, a nie na odkrycie prawdy absolutnej. Gdybyśmy chcieli użyć języka *neurologii*, moglibyśmy powiedzieć, że metagenealogia polega na synchronizowaniu prawej półkuli mózgowej z lewą.

Dyscyplina ta istnieje w przestrzeni pomiędzy skrajnościami. Jest zakorzeniona zarówno w psychologii, jak i w sztuce; zarówno w nauce, jak i w tradycjach duchowych oraz ezoterycznych. Niniejsza książka w przystępny sposób prezentuje i podsumowuje odkrycia, których Alejandro Jodorowsky dokonał w ciągu trzydziestu pięciu lat badań dotyczących drzew genealogicznych.

Od ponad dziesięciu lat zajmuję się tym zagadnieniem razem z nim. Wspólnymi siłami pracujemy nad teoriami i praktykami, które bezustannie się rozwijają. Jest to dla nas ogromne wyzwanie. Metagenealogia jest mocno zakotwiczona we współczesnych koncepcjach psychologicznych i naukowych. Odzwierciedla życiową podróż artystyczną Jodorowsky'ego i jego natchnione, nieustające poszukiwanie znaczenia. Dyscyplina ta sugeruje, że „choroba" może być postrzegana jako brak piękna i Świadomości oraz że „lekarstwem" jest dotarcie do swojej prawdziwej jaźni.

Nie chcieliśmy pisać kolejnego podręcznika. Naszym celem było raczej stworzenie książki opisującej dwie inicjacje. Pierwsza z nich już się zakończyła, a jej przebieg możecie prześledzić dzięki zaprezentowanym przez nas wskazówkom dotyczącym metagenealogii. Druga natomiast jeszcze się nie wydarzyła. Jeśli chcecie jej doświadczyć, wyruszcie razem z nami w podróż w poszukiwaniu waszej prawdziwej tożsamości. Wspólnymi siłami zorganizowaliśmy tę narrację w taki sposób, jakby była opowieścią inicjacyjną. Jej struktura opiera się na przykładnej chronologii, w związku z czym może ona posłużyć jako drogowskaz dla wszystkich czytelników,

którzy chcą zbadać swoje drzewo genealogiczne i zastanowić się nad własnym przeznaczeniem.

Każda część tej książki składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym Alejandro Jodorowsky w pierwszej osobie rekonstruuje kluczowe momenty swojej podróży przez życie. W drugim natomiast znajdują się teoretyczne rozważania podparte ćwiczeniami i wskazówkami bazującymi na tarocie – naszym podstawowym modelu pracy nad własną osobą, który z pewnością pomoże wam zrozumieć i uzdrowić wasze drzewo genealogiczne. Opiszemy w tej książce również serię technik rozwijających uważność, kreatywność i wyobraźnię. Te trzy jakości są według nas niezbędne do tego, aby człowiek mógł odkryć i wyleczyć korzenie, o których tu piszemy!

Mamy szczerą nadzieję, że za sprawą tej podwójnej podróży niczym dawni bohaterowie pokonacie wszystkie przeszkody i zdobędziecie eliksir, który na zawsze przemieni wasze życie, wasze istnienie i wasze środowisko. Jodorowskianizm uważa, że ten eliksir nosi nazwę „Świadomość".

CZĘŚĆ I

METAGENEALOGIA

Sztuka, terapia i poszukiwanie własnej jaźni

ROZDZIAŁ 1

Od sztuki do terapii

(ALEJANDRO JODOROWSKY)

Wiosną 1979 roku rozpoczęła się jedna z najbardziej intensywnych przygód mojego życia. Miałem wtedy pięćdziesiąt lat. Przygoda ta w późniejszym czasie zmusiła mnie do stworzenia terapeutycznego i artystycznego systemu opartego na badaniu drzew genealogicznych.

Zanim jednak ją opiszę, muszę choćby na chwilę powrócić do lat, które ją poprzedziły. Otrzymałem bogate i złożone wychowanie. Czytałem wiele książek i uczyłem się samodzielnie. Starałem się słuchać zarówno nauczycieli, jak i intuicji. W mojej młodości okresy nauki przeplatały się z okresami eksperymentowania. Teorie i praktyki zaprezentowane w tej książce opierają się na przeróżnych działaniach, które podejmowałem w tamtym czasie.

W 1947 roku – po ukończeniu liceum – postanowiłem rozpocząć naukę na wydziale pedagogicznym Uniwersytetu Chilijskiego. Byłem zafascynowany filozofią i psychologią. Po dwóch latach uzyskałem dyplom w dziedzinie filozofii matematyki i dyplom w dziedzinie historii kultury. W trakcie studiów uczęszczałem między innymi na zajęcia prowadzone przez północnoamerykańskiego profesora, który pewnego dnia zasugerował, że powinniśmy skoncentrować się na przystosowywaniu ludzi do sposobu funkcjonowania maszyn. Odszedłem z uniwersytetu i poświęciłem się teatrowi lalkowemu.

Po jakimś czasie moje przedstawienia zmieniły się w psychodramy. Tworzyłem lalki, które symbolizowały mojego ojca, moją matkę, moją siostrę i większość członków mojej rodziny. Po ułożeniu kilku sztuk zainteresowa-

łem się mową naszego organizmu. Doszedłem do wniosku, że skoro emocje wywołują określone postawy ciała, to postawy ciała są w stanie wywoływać określone emocje. Wymyśliłem ćwiczenie, które rozpoczynało się od rozpaczliwej pozycji embrionalnej (wyrażającej pragnienie śmierci), a kończyło się narodzinami dojrzałej istoty ludzkiej, która miała szeroko rozłożone ramiona, była zjednoczona z kosmosem i cieszyła się ze swojego istnienia.

Początkowo moim celem było stworzenie języka migowego, który pomógłby mi opowiadać moje historie. Kiedy jednak skoncentrowałem się na mechanizmach rządzących mową ciała w trakcie tańca, medytacji i masażu, zdałem sobie sprawę, że w naszych organizmach są nagromadzone niezliczone wspomnienia (mogą one pochodzić nawet z dzieciństwa lub okresu prenatalnego i dotyczyć takich kwestii, jak poczucie akceptacji czy poniesione porażki), a także psychiczny „osad" pozostawiony przez różnych członków naszej rodziny.

Ogromne wrażenie zrobił na mnie następujący fragment traktatu *Namiętności duszy*, napisanego przez Kartezjusza w 1649 roku:

> Tak na przykład jest zupełnie możliwe, że dziwny wstręt, który pewni ludzie mają do zapachu róż, do kotów lub do rzeczy podobnych, pochodzi stąd jedynie, że w początkach swego życia doznali oni silnego urazu ze strony jakichś podobnych przedmiotów lub też odczuwali go podobnie jak ich matka, która doświadczyła owego urazu w czasie ciąży. Istnieje bowiem niewątpliwie wzajemne oddziaływanie pomiędzy wszelkimi ruchami matki a ruchami dziecka w jej łonie, tak że to, co jest szkodliwe dla jednego, szkodzi także drugiemu. Tak więc zapach róż mógł wywołać ból głowy u dziecka, kiedy było ono jeszcze w kołysce, lub też mógł je bardzo przerazić kot, choć nikt tego nie zauważył, a i ono później zapomniało o tym, chociaż wyobrażenie dawnego wstrętu do róż lub do kotów pozostaje wyciśnięte w jego mózgu aż do końca życia*.

Prawda jest taka, że za sprawą określonych ruchów doświadczyłem depresji mojej matki; odziedziczonego po moich dziadkach wstydu związanego z emigracją; strachu spowodowanego groźbą śmierci podczas mojego pobytu w łonie i wielu innych rzeczy. Próby pantomimy szybko stały się grupową terapią. W ich trakcie manifestowała się autentyczność wszystkich uczestni-

---

* René Descartes, *Namiętności duszy*, tłum. Ludwik Chmaj, Wydawnictwo ANTYK, Kęty 2001.

ków. Dostrzegałem wyraźny kontrast pomiędzy tymi spotkaniami a światem zewnętrznym, który jest skonstruowany z uprzedzeń i pozorów zamykających ludzi w mentalnym więzieniu. Miałem wtedy dwadzieścia lat. Pewnego dnia uznałem, że za pomocą sztuki będę dążył do duchowego wyzwolenia. Choć moje przedstawienia pantomimiczne odniosły sukces, postanowiłem wyjechać z Chile i przeprowadziłem się do Paryża. Chciałem pracować z mimem Marcelem Marceau i z surrealistami skupionymi wokół André Bretona. Chciałem wreszcie wziąć udział w zajęciach, które na Sorbonie prowadził filozof Gaston Bachelard.

Praktykowanie pantomimy z Marceau spowodowało, że zainteresowałem się tantryczną jogą i czakrami, chińską medycyną i meridianami, a także kabałą i stosowaniem sefiry w odniesieniu do ciała. Czy wszystkie te praktyki są oparte na urojeniach? To pytanie nie ma dla mnie większego znaczenia. Według mnie o wiele ważniejsze jest to, że tego rodzaju techniki pomagają rozwijać Świadomość i uzdrawiać ludzi, którzy wierzą w ich skuteczność. Za sprawą surrealistycznej techniki nazywanej „wybornym trupem" (pismo automatyczne) wyzwoliłem się z kajdan racjonalizmu i nawiązałem kontakt z nieświadomością, którą od tamtej pory postrzegam jako potężnego sprzymierzeńca, a nie jako zagrożenie.

Bachelard podczas swoich zajęć analizował żywioły pierwotne (wodę, ogień, powietrze, ziemię i przestrzeń). Dzięki niemu zainteresowałem się alchemią. Zacząłem z zapałem czytać prace Zygmunta Freuda, Sándora Ferenczi, Melanie Klein, Georga Groddecka, Wilhelma Stekela i Wilhelma Reicha. Książka *Symbole przemiany* Carla Gustava Junga była dobrym przewodnikiem. Mój wciąż młody umysł zaczął dostrzegać bliską relację między sztuką a terapią. Z jednej strony widziałem artystów, którzy byli oddzieleni od ludzkości niczym wyspy, skupiali się na wysławianiu własnego indywidualizmu i dążyli przede wszystkim do tego, aby wszyscy wokół ich rozpoznawali i podziwiali. Z drugiej strony natomiast widziałem oddanych terapeutów, którzy próbowali dbać o fizyczne i psychiczne zdrowie innych ludzi.

Kiedy zdobyłem w Europie wystarczająco dużo wiedzy i doświadczenia, postanowiłem polecieć do Meksyku. W ciągu następnych dziesięciu lat zrealizowałem tam setki przedstawień, które w większości nawiązywały do teatru absurdu. Wystawiałem dzieła Samuela Becketta, Eugène Ionesco, Jean Tardieu, Fernando Arrabala, Aurusta Stridberga, Leonory Carrington, Michela de Ghelderode, Federica Garcii Lorki, Franza Kafki, Nikołaja Gogola i własne. W pewnym momencie stwierdziłem, że mam już dość przedstawień, podczas

których aktorzy recytują wyuczone kwestie przed bierną widownią. W 1970 roku postanowiłem więc zrezygnować z wystawiania dzieł napisanych z myślą o teatrze i zastąpiłem je książkami dotyczącymi filozofii i psychoanalizy. Zacząłem od przygotowania scenicznej adaptacji *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego. Wzięli w niej udział znani aktorzy, którzy pod moim kierownictwem występowali nago.

Robiłem wszystko, aby w tych eksperymentalnych poszukiwaniach pójść jeszcze dalej. Dokonałem adaptacji książki *W co grają ludzie: psychologia stosunków międzyludzkich* Erica Berne'a, który chciał uprościć psychiatryczny żargon w taki sposób, aby pomóc terapeucie i pacjentowi w znalezieniu wspólnego języka. Tekst ten miał kluczowe znaczenie dla narodzin analizy transakcyjnej. Dodałem do niego książkę *Listen, Little Man!* Wilhelma Reicha. Była to moja pierwsza próba stworzenia teatru terapeutycznego. Przedstawienie przewidywało nadciągające katastrofy ekologiczne i opierało się na scenkach odgrywanych przez dzieci, rodziców i „dorosłych" (zdrowe osoby, które postanowiły żyć całkowicie w teraźniejszości). Natychmiast odniosło ono sukces i od swojego powstania regularnie pojawia się w teatrach w mieście Meksyk. Co roku jest wystawiane przez inne grupy studenckie.

Chęć znalezienia metod artystycznego uzdrawiania sprawiła, że odrzuciłem strukturę teatru. Zacząłem wykonywać improwizowane performance'y w miejscach, w których nikt się tego nie spodziewa: w szkołach malarstwa, na cmentarzach, w domach opieki, w autobusach i tak dalej. Nie pracowałem już z aktorami, których celem jest pełne wczucie się w określoną rolę. Moimi współpracownikami stały się osoby mające poczucie, że zostały odseparowane od swojej prawdziwej jaźni przez rodzinę, społeczeństwo i kulturę. Byli to ludzie, którzy chcieli zrezygnować z odgrywania „ról" i znaleźć swoją prawdziwą tożsamość, swoje podstawowe jestestwo. Wykonywałem wraz z nimi szokujące improwizacje, podczas których uczestnicy ukazywali zdumionym obserwatorom swoje mentalne, emocjonalne i seksualne obsesje oraz najskrytsze obawy.

Zacząłem tworzyć „akty efemerycznej paniki". Najważniejsze z nich odbyły się w 1962 roku w Meksyku w Akademii Sztuk Pięknych w San Carlos oraz w 1965 roku we Francji podczas Paryskiego Festiwalu Wolnej Ekspresji. Doprowadziły one ostatecznie do powstania techniki, którą nazwałem „psychomagią"*. Polega ona na wykonywaniu w codziennym życiu uzdra-

* Zobacz: Alejandro Jodorowsky, *Psychomagia*, tłum. Łukasz Żyła, Okultura, Warszawa 2012.

wiających czynności (przypominających marzenia senne), których celem jest rozpuszczenie nieuświadamianej blokady.

Za sprawą owych aktów przeciwstawiłem się psychoanalitycznemu podejściu, które dąży do przekształcenia języka nieświadomości (snów, przejęzyczeń, synchroniczności) w zrozumiały język mający racjonalne wyjaśnienia. Postanowiłem, że spróbuję nauczyć swój intelekt języka nieświadomości, który w znacznej mierze składa się z obrazów i działań sprzecznych z logiką. Słowa pokazują problem, ale nie są w stanie go rozwiązać. Spośród wszystkich technik werbalnych tylko modlitwy i inkantacje mogą uzdrowić Nieświadomość, ponieważ są dla niej zrozumiałe. Jeśli chcemy przekształcić nieświadomy umysł w opiekuńczego sprzymierzeńca, musimy go oczarować za pomocą dramatycznych lub poetyckich aktów nawiązujących do natury. Nieświadomość akceptuje metaforyczne czynności w taki sam sposób, w jaki akceptuje efekt placebo. Popędów nie da się załagodzić przy użyciu sublimacji. Możemy jednak zrobić to za sprawą aktu, który zaspokoi je w symboliczny sposób.

W pewnym momencie poczułem, że chcę wzbogacić swoją działalność artystyczną. Nie miałem jednak zamiaru poszukiwać nowych inspiracji u innych artystów. Zamiast tego postanowiłem nawiązać kontakt z czysto duchowymi źródłami. To właśnie dlatego w 1968 roku zacząłem praktykować medytację zen pod okiem Ejo Takaty – japońskiego mnicha, który w tamtym czasie od czterech lat mieszkał w mieście Meksyk. W jego *zendo* (przestrzeni medytacyjnej) praktykowało wielu lekarzy i psychiatrów. Za ich sprawą podczas pobytu w świątyni w Cuernavaca poznałem dr. Ericha Fromma. Ten wybitny psychoanalityk i autor wielu książek (między innymi *Ucieczka od wolności* oraz *Buddyzm zen i psychoanaliza*) mieszkał w tej wiosce, ponieważ tamtejszy łagodny klimat sprzyjał leczeniu jego problemów z sercem.

W pewnym momencie psychoanaliza zmieniła się w długie dyskusje na temat Biblii i buddyzmu. Fromm poprosił mnie więc, abym poprowadził dla jego uczniów zajęcia dotyczące mowy ciała. Dzięki temu mogłem przyjrzeć się głębokiemu rozdźwiękowi pomiędzy intensywną pracą mentalną analityków a ich brakiem wprawy w kontakcie z własną fizycznością. Podejmowane przez nich próby eksplorowania nieświadomości opierały się wyłącznie na słowach.

Zawarłem to cenne doświadczenie – wraz z wiedzą zdobytą dzięki Ejo Takacie – w moim filmie *Kret* (1970). Opowiedziałem w nim o relacji syna z ojcem, która jest pełna konfliktów, a zarazem miłości. *Kret* stał się kultowym dziełem. Niedługo później John Lennon i jego amerykański producent Allen Klein zorganizowali dla mnie pieniądze, których potrzebowałem na nakręcenie

kolejnego filmu, zatytułowanego *Święta góra* (1973). Znów zacząłem myśleć o tworzeniu sztuki, która byłaby w stanie wzbogacić świadomość odbiorców. „Chcę, aby po obejrzeniu mojego filmu ludzie wychodzili z kina odmienieni do końca życia".

Te wygórowane nadzieje spowodowały, że rzuciłem się w wir badań dotyczących psychologii, ezoteryki, symboli i religii. Zasięgałem porad u wielu ludzi, między innymi u Oscara Ichazy, który stworzył w mieście Arica szkołę nawiązującą do „ruchu ludzkiego potencjału". Zalecał on swoim uczniom serię ćwiczeń opartych na Enneagramie – wywodzącym się z islamu metafizycznym/psychologicznym systemie typów charakterologicznych, złożonym z dziewięciu różnych aspektów „ja". Reżyserowanie tych dwóch filmów stało się dla mnie nie tylko doświadczeniem artystycznym, ale również bodźcem do rozwoju duchowego i poszukiwań psychologicznych.

W tamtym czasie zainteresowałem się pracami René Guénona i jego analizą tradycyjnych symboli. Zgłębiłem również koncepcje Fritza Perlsa – jednego z twórców terapii Gestalt. Następna faza moich poszukiwań rozpoczęła się w roku 1974. Miałem poczucie, że lata spędzone w Ameryce Północnej i Ameryce Łacińskiej bardzo mnie wzmocniły. Postanowiłem ponownie zamieszkać w Europie i wszedłem w nowy etap swojego życia.

Francuski producent filmowy Michel Seydoux zaproponował mi, abym wyreżyserował film *Diuna* oparty na powieści Franka Herbera o tym samym tytule. Był to niezwykle ambitny projekt. Jego celem było bowiem stworzenie superprodukcji, która mogłaby konkurować z hollywoodzkimi filmami science fiction. Kolosalny budżet pozwolił mi nawiązać kontakt z aktorami i artystami, których podziwiałem. W pracach nad filmem mieli uczestniczyć między innymi Moebius, H. R. Giger, Dan O'Bannon, Chris Foss, Salvador Dalí, Orson Welles, Glora Swanson, David Carradine i Udo Kier. Oprawę muzyczną miały przygotować zespoły Pink Floyd, Tangerine Dream i Magma. Przez dwa lata przygotowywałem scenariusz, ale ostatecznie nie udało się zrealizować tego filmu z powodu problemów z dystrybucją w Ameryce.

Ten niedokończony projekt pozwolił mi nawiązać kontakt z paryskim środowiskiem ezoterycznym, które w tamtym czasie dosłownie rozkwitało. Studiowałem kabałę pod okiem A. D. Grada – niezwykle mądrego autora książki *Le livre des principes Kabbalisticques*. Zgłębiałem tajemnice cygańskiej magii, o której opowiadał mi znawca tej tematyki Pierre Derlon. Poznawałem koncepcje fizyka matematycznego Jacques'a Ravatina, który zasugerował, że fale tworzą nie tylko trójwymiarowe kształty, ale również określone struktury.

Studiowałem idee stuletniego alchemika i maga Pierre'a Cartiera, który zdobył sławę wśród iluzjonistów za sprawą swoich sztuczek z papierosami. Interesowałem się również działalnością nowatorskiego lekarza dr. Jeana Valneta, który eksperymentował z fitoterapią, koloroterapią i aromaterapią. Wszyscy ci eksperci udzielali mi cennych wskazówek. Przez dwa lata codziennie rano chodziłem do Biblioteki Narodowej. Gdy tylko ją otwierano, pogrążałem się w lekturze osiemnastowiecznych ksiąg dotyczących tarota marsylskiego, który jest potężnym narzędziem metafizycznym. Po wyjściu z biblioteki pracowałem natomiast nad moim filmem.

Doktor Valnet zapoznał mnie ze swoim współpracownikiem, wybitnym fitoterapeutą, dr. Jeanem-Claudem Laprazem, który w każdy weekend wysyłał do mnie czterech swoich pacjentów, abym przy użyciu tarota zbadał przyczyny ich dolegliwości. Był to dla mnie okres intensywnej nauki. W mojej duszy doszło do zjednoczenia sztuki i terapii.

Gdy próbujemy pokonać chorobę, nie możemy ograniczać się wyłącznie do koncepcji naukowych. Artystyczny punkt widzenia równoważy perspektywę lekarza, który potrafi zrozumieć problemy biologiczne, ale nie dysponuje technikami pozwalającymi odkryć cudowne wartości ukryte w każdym człowieku. Jeśli pacjent chce wyzdrowieć, musi dotrzeć do swojego prawdziwego „ja" i pozbyć się tożsamości, która została mu narzucona przez innych ludzi. Źródłem wszystkich chorób są otrzymane w dzieciństwie nakazy zmuszające nas do robienia rzeczy, na które nie mamy ochoty. Za sprawą tych ograniczeń nie możemy być tym, kim naprawdę jesteśmy. Problemy zdrowotne, depresja i strach biorą się z braku świadomości, z zapomnianego piękna, z tyranii rodziny oraz z ciężaru przestarzałych tradycji i religii.

Aby pacjent mógł wyzdrowieć albo otrzymać pomoc w dotarciu do swojego prawdziwego „ja", musi zdać sobie sprawę z tego, że nie jest odizolowaną jednostką, lecz owocem co najmniej czterech pokoleń swoich przodków. Jeżeli nie znamy duchowej i materialnej spuścizny naszego drzewa genealogicznego, nie jesteśmy w stanie poznać samych siebie. Struktura klanu rodzinnego nie powinna jednak być analizowana i interpretowana w taki sposób, jakby człowiek był maszyną biologiczną. Kompleksowe dwudziestowieczne teorie psychologiczne zostały stworzone przez niezwykle błyskotliwych psychiatrów, takich jak Freud, Groddeck czy Reich. Zaowocowały one jednak powstaniem fałszywego i szkodliwego przekonania, że jeśli chcemy zbliżyć się do ludzkiej duszy, każdy nasz krok musi opierać się na badaniach naukowych. Carl Gustav Jung zdawał sobie sprawę z błędności tego podejścia:

> Intelekt faktycznie czyni duszy szkodę, kiedy bezpodstawnie próbuje się wykazać posiadaniem tego, co jest dziedzictwem ducha. Duch mianowicie jest czymś wyższym niż intelekt, jako że mieści w sobie zarówno intelekt, jak i uczucia*.

Świadoma istota ludzka nie może być analizowana w taki sposób, jakby nie dysponowała zdolnością do wprowadzania zmian – jakby była ciałem-przedmiotem pozbawionym duchowości. Nieświadomość zasadniczo sprzeciwia się logice. Gdy redukujemy ją do naukowych wyjaśnień lub uniwersyteckich rozważań, staje się martwa. Jung stwierdził również:

> (...) wiem, że uniwersytety nie oddziałują już w oświecający sposób. Ludzie są obecnie znużeni specjalizacją w nauce i racjonalistycznym intelektualizmem. Pragną usłyszeć prawdy, które raczej dawałyby im większą swobodę, a nie krępowały, które by nie mąciły, ale oświecały, które by nie spływały po nich jak woda, lecz przenikałyby ich do głębi.

Z tego właśnie powodu żaden dyplom nie może zagwarantować, że psychoterapeuta jest kompetentny. Abyśmy mogli pomóc drugiemu człowiekowi w powrocie do zdrowia, musimy nie tylko zrozumieć jego dolegliwości, ale również dostarczyć mu elementów, które pozwolą mu na wprowadzenie niezbędnych zmian. Lekarze troszczą się wyłącznie o ciało chorego. Stawiają diagnozę, po czym wypisują receptę lub wykonują zabieg chirurgiczny. Osoby uważające się za terapeutów zbyt często nie potrafią odkryć przyczyny bólu odczuwanego przez pacjenta ani nawet nazwać jego dolegliwości. Być może w pewnym momencie klient stwierdzi: „Znam już przyczynę moich problemów. W jaki jednak sposób mogę je rozwiązać?". Ci rzekomi terapeuci nie są w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

W kulturach prymitywnych szaman jest przeważnie artystą, a jednocześnie ekspertem od leczniczych i halucynogennych roślin, które mają terapeutyczne działanie i pozwalają *podróżować* do innych rzeczywistości. Ów znachor (lub znachorka) jest zarówno uzdrowicielem, jak i lekarstwem – jest źródłem żywych informacji, za sprawą których chora osoba może na nowo odkryć własne zasoby.

---

* Carl Gustav Jung, komentarz do *Taoistycznego sekretu złotego kwiatu*, tłum. Adam Sobota, Wydawnictwo Wrocławskie, Wrocław 1999.

Gdy przestajemy być niewolnikami uniwersyteckich nakazów, wszystkie style i podejścia mogą nam coś zaoferować. Właśnie dlatego w moich poszukiwaniach duchowych nigdy nie powstrzymywałem się przed zgłębianiem orientalnych filozofii ani religijnych i ezoterycznych przekazów. Moim celem jest znalezienie kluczy do uniwersalnego zrozumienia istoty ludzkiej. U podstaw mojego podejścia do drzewa genealogicznego leżą następujące słowa wypowiedziane przez Buddę: „Świat płonie! Twój dom stoi w płomieniach! Nie pytaj więc o to, jak przebiega proces tworzenia świata ani jakie prawa nim rządzą. Myśl tylko o tym, w jaki sposób możesz ocalić własną osobę!".

W jaki sposób możemy służyć innym? W jaki sposób możemy być pomocni? W jaki sposób możemy udzielać ludziom konkretnych wskazówek dotyczących procesu zdrowienia i nie ograniczać się wyłącznie do wyjaśniania problemów?

W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że istotę pracy terapeutycznej można wyrazić następująco: *prawdą jest to, co jest użyteczne w danym momencie, w danym miejscu i dla danej osoby*. Powiedziałem sobie: „Niezbyt dużo wynika ze stwierdzenia, że wszechświat istnieje za sprawą czystego zbiegu okoliczności. Znacznie bardziej pomocne jest przekonanie o tym, że jego celem jest tworzenie Świadomości".

Od czasów Freuda akceptujemy istnienie strefy mentalnej, która jest niesłusznie nazywana „Nieświadomością". Uważamy, że przestrzeń ta jest niedostrzegana przez nasz świadomy umysł i zawiera prymitywne instynkty, traumy oraz wspomnienia dotyczące przeszłości zarówno jednostki, jak i zbiorowości. Nie bierzemy jednak pod uwagę przyszłych projektów, które znajdują się wewnątrz materii od czasów poprzedzających narodziny życia. Jest to spowodowane naszym przekonaniem, że wszechświat rozwija się bez żadnego zamierzonego celu.

Ludzki duch dąży przede wszystkim do dwóch rzeczy: mądrości i nieśmiertelności. Nieświadomość musi więc obejmować dwie strefy. Pierwsza z nich jest wytworem dawnych doświadczeń i zawiera nasze zwierzęce instynkty. Możemy nadal nazywać ją „Nieświadomością" w ścisłym znaczeniu. W drugiej strefie natomiast znajduje się potencjalna moc mutacji, których celem jest rozwijanie istot w zgodzie z kosmiczną Świadomością. Przyczyną tych przemian nie są nasze dawne przeżycia, lecz przyszłe możliwości, które manifestują się w poetyckich i profetycznych stanach. Tę strefę możemy nazwać „Nadświadomością".

Rozwijamy się na planecie biorącej udział w kosmicznym tańcu, w trakcie którego wszystko pojawia się, znika i ulega transformacji. W jaki więc sposób

możemy go zdefiniować? Jeśli chcemy znaleźć istotę naszego jestestwa (trwałe „ja" manifestujące się w nietrwałym świecie), musimy spojrzeć poza granice materialnego wszechświata, utożsamić się z naszym kreatywnym centrum i rozbudzić w sobie przekonanie, że urodziliśmy się po to, aby aktywnie uczestniczyć w ewolucji kosmosu. Indywidualne „ja" i kosmiczne „my" mogą ulec zjednoczeniu wyłącznie w Świadomości. W alchemii ideał ten był wyrażany w symbolicznej formie. Alchemicy dążyli do tego, aby uduchowić materię, a jednocześnie zmaterializować ducha. Gdybyśmy przetłumaczyli ten mechanizm na język psychologii, moglibyśmy powiedzieć, że ego (własne „ja") musi zostać zintegrowane z nieświadomością, a nieświadomość musi zostać zintegrowana z ego. Nasza indywidualność została stworzona przez rodzinę, społeczeństwo i kulturę. Jest powiązana z materiałem bazowym (gniciem, *nigredo*, żelazem), który alchemicy transformują w złoto, w *Istotę esencjalną,* w Świadomość.

Zapytałem siebie: „W jaki sposób się przeobrażam?". Doszedłem do wniosku, że muszę pozbyć się nietrwałych rzeczy o niewielkiej wartości i skoncentrować się na zdrowiu, a nie na pragnieniach. Zdałem sobie sprawę, że na poziomie świadomości zbiorowej jestem nieśmiertelny. Odwiązałem mentalne kotwice i osiągnąłem wolność. Subiektywne treści przestały oddzielać mnie od kreatywnej energii niezbędnej do osiągnięcia stanu jedności. Postanowiłem, że będę żył pełnią życia, a jednocześnie uwolnię się od ziemskich trosk i będę zachowywał się tak, jakbym już był martwy. Przestałem czuć związek z moją „tożsamością", za pomocą której definiowałem własną osobę.

Wysoki poziom Świadomości możemy osiągnąć wyłącznie dzięki wytrwałym, nieustającym, intensywnym i zawziętym staraniom. W trakcie tego procesu musimy uśmiercić swoje dotychczasowe „ja" i odrodzić się w nowej formie. Nasze imię i narodowość nie mogą ograniczać naszych ponadjednostkowych dążeń. Powinniśmy przestać uważać się za osobę racjonalną lub irracjonalną, młodą lub starą, płci żeńskiej lub płci męskiej. Dzięki temu zaczniemy cieszyć się spokojem anonimowości pod naszymi indywidualnymi maskami i zlikwidujemy granice oddzielające ludzi od świętości. Jesteśmy tym, czym jesteśmy, a jednocześnie tym, czym nie jesteśmy.

Gdy całkowicie skoncentrowałem się na tych staraniach, dotarło do mnie, że jeśli chcę uzdrawiać siebie i innych, powinienem zaakceptować hipotezę, wedle której każdy człowiek może rozwijać Świadomość bez żadnych ograniczeń. Uznałem bowiem, że takie podejście jest najbardziej pomocne.

Jeżeli spojrzymy na zapłodnioną komórkę jajową pod mikroskopem, zobaczymy mały pulsujący punkcik w kolorze czerwonym: zaczątek serca. Rytm

poprzedza pojawienie się wnętrzności. Serce istnieje dzięki temu, że chce pulsować. Powstało, aby pełnić konkretną funkcję. Kiedy już to sobie uświadomimy, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Dlaczego nie dostrzegam faktu, że mózg wcale nie tworzy Świadomości, lecz jest czymś w rodzaju anteny, która ją odbiera?". Źródłem naszego istnienia jest Świadomość – niepojęta, wszechpotężna i niezgłębiona tajemnica, która według mnie jest „święta". Wraz z upływem czasu przybiera ona formę energii, a następnie zmienia się w ciało fizyczne. Kiedy więc mówimy o początkach swojego drzewa genealogicznego, musimy wziąć pod uwagę również jego kosmiczne korzenie.

Nasz mózg jest prawdopodobnie najbardziej złożonym obiektem we wszechświecie. Zawiera ponad sto miliardów neuronów – komórek wyposażonych w jądro pełniące funkcję miniaturowego odbiornika/nadajnika. Neurony łączą się ze sobą nawzajem i tworzą sieci, które przesyłają informacje w formie impulsów elektrycznych. Przychodzimy na świat wyposażeni w neuronowy potencjał przyszłego człowieka. W okresie niemowlęcym jesteśmy jednak kompletnie niesamodzielni. Stopniowo budujemy sieć kontaktów z krewnymi, którzy dzielą się z nami swoją wiedzą. Dziedziczymy po nich przeróżne doświadczenia. Przeżycia te są nam jednak przekazywane w ograniczonej formie narzuconej przez język „ojczysty". Powoduje to, że w naszym wnętrzu powstają bierne stany mentalne złożone z bardzo niewielkiej liczby połączeń. W ten sposób trafiamy do kulturowego więzienia, z którego nie potrafimy się wydostać.

Energia przepływająca przez neurony jest przez naukę definiowana jako elektryczna. Równie dobrze może ona jednak być uważana za przejaw uniwersalnej Świadomości, która tworzy w naszych mózgach ogromną strukturę zbudowaną ze wszystkich możliwych połączeń pomiędzy komórkami: umysł przyszłego człowieka. Możemy też uznać, że ta tajemnicza energia jednoczy całą Świadomość we wszechświecie. Społeczeństwo, kultura i rodzina walczą jednak o to, aby jednostka była posłuszna woli swoich przodków. Nagromadzenie idei, uczuć, pragnień i odziedziczonych potrzeb powoduje, że w większości przypadków kultywowanie rodzinnych tradycji stoi w sprzeczności z rozwojem duchowym i utrzymuje ludzi na niskim poziomie Świadomości.

Drzewo genealogiczne działa jak pułapka. Nakłada bowiem swoje treści i ograniczenia psychologiczne na doskonałość kosmicznego projektu przyszłych pokoleń. Za jego sprawą ludzie przekazują potomstwu swoje obawy, pretensje, frustracje i złudzenia. Płód przebywający w łonie matki otrzymuje od niej rozkazy, które zmuszają go do naśladowania modelu odziedziczonego

po przodkach. Rodzina po prostu nie akceptuje tego, że nowy człowiek może powstać z „niczego" i nie potrzebuje żadnego zewnętrznego modelu.

Każda osoba jest produktem dwóch sił: siły naśladownictwa (kierowanej przez grupę rodzinną, która opiera swoje działania na przeszłości) i siły kreatywności (kierowanej przez Świadomość z przyszłości). Niektórzy rodzice ograniczają swoje dzieci i zmuszają je do tego, aby dostosowały się do określonych planów i nakazów („będziesz tym lub tamtym", „jesteś taki, a nie inny", „będziesz nas słuchać i rozpowszechniać nasze idee i przekonania"). Tego rodzaju postawa stoi w sprzeczności z przyszłymi projektami ewolucyjnymi. Za jej sprawą rodzina pogrąża się w różnego rodzaju chorobach psychicznych i cielesnych. Gdy tylko płód zaczyna wykształcać swój indywidualizm, jego Świadomość cierpi z powodu owego konfliktu między „tworzeniem" a „naśladowaniem". Jeżeli dziecko ma niewiele cech psychologicznych wykreowanych przez rodziców, możemy uznać, że Świadomość przezwyciężyła wpływ modeli narzuconych przez poprzednie pokolenia. Jeśli jednak dziecko staje się kopią swoich rodziców lub dziadków, oznacza to, że Świadomość została pokonana. Kreatywne dusze należą do rzadkości. Naśladowczych dusz jest natomiast mnóstwo. Dusze kreatywne muszą nauczyć się komunikować i kultywować swoje wartości. Dusze naśladowcze muszą natomiast uwolnić się od ograniczeń i nauczyć się tworzyć. Muszą stać się swoim prawdziwym „ja" i przestać dopasowywać się do oczekiwań rodziny, społeczeństwa lub kultury.

Klan rodzinny działa jak organizm. Gdy jeden z jego członków doświadcza przemian, cała struktura na to reaguje – pozytywnie lub negatywnie. Drzewo jest częścią lasu. Piękne drzewo, które rodzi trujące owoce, nie jest dobre. Sękate drzewo, które rodzi zdrowe owoce, jest dobre. Człowiek rozwijający swoją Świadomość staje się dobrym owocem i nadaje swojemu drzewu nowe znaczenie. Cierpienie przodków – narcystyczne rany, upokorzenia, wstyd i poczucie winy – zyskuje wtedy sens. Reakcja rodziny pociąga za sobą reakcję otoczenia społecznego. Każdy człowiek ma dwa podstawowe cele. Pierwszym jest zaspokojenie biologicznej potrzeby spłodzenia dziecka i opiekowanie się osobami potrzebującymi pomocy. Drugim jest natomiast zintegrowanie się z grupą społeczną i przestrzeganie jej reguł. Społeczeństwo nie mogłoby istnieć, gdyby poszczególne rodziny unikały ze sobą kontaktu i pozwalały sobie na tendencje separatystyczne. To właśnie dlatego drzewo genealogiczne staje się więzieniem zbudowanym z sieci rozkazów oraz społecznych i kulturowych zobowiązań, między innymi tabu kazirodztwa, za sprawą którego klan rodzinny musi mieszać się z resztą ludzkości i nie może zamknąć się w sobie.

SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

METAGENEALOGIA

w księgarni Illuminatio

SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:
www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**
www.CzaryMary.pl